

Michał Góral, urodzony 19.X. 1912 r., Tetewczyce pow. Radziechów, woj. tarnopolskie, rolnik, 7 ha ziemi. Wykształcenie podstawowe, 5 klas, przynależność organizacyjna - Związek Strzelecki.

Urodziłem się na Kressach, urodził się tam także mój ojciec, dziadek i pradziadek. Zajmowali się rolnictwem a mój ojciec dodatkowo pracował w urzędzie gminy jako sekretarz w latach 1905-1927.

Wkroczenie Armii Czerwonej przyniosło większości polskiej smutne chwile, chociaż żołnierze radzieccy zachowywali się dobrze. Wojska Polskiego widziało się tylko małe grupki, wycofujące się ze wschodu na Zachód.

Początkowo administracja radziecka nie robiła różnicy między Polakami a Ukraińcami, mówili, że u nich wszyscy są równi. Trwało to 6 miesięcy. Po tym okresie na Syberię wywieziono trzy rodziny, 18 osób. Byli to osadnicy, którzy przyjechali na te tereny w 1922 roku z okolic Krakowa.

Pierwszy kontakt z władzą radziecką miałem zaraz po powrocie z wojny, na którą powołany byłem do Policji Państwowej. Po powrocie wezwano mnie na posterunek milicji, abym oddał mundur. Nie pogodziłem się z tym i poszedłem do Bowiatu, do komisarza i opowiedziałem całą historię. Komisarz zapytał mnie, czy byłem oficerem. Odpowiedziałem, że nie. Zapytał wówczas, czy jest do nas telefon, odpowiedziałem, że nie ma, a on na to do sekretarki /Lydówki/ "dawsz maszyny i pyxi: sejezas oddat". Z tym piśmem poszedłem do gminy, zostawiłem je na stole i wyszedłem. Sekretarz wyleciał ze mną i prosił, bym nigdzie nie chodził bo mundur zostanie oddany. Następnego dnia jeszcze spałem, gdy przyniesiono mi mundur. Jednak komendant milicji wygrażał, że mi tego nie zapomni. Spodziewałem się, że zostanę wywieziony na Sybir, nie wiedziałem tylko kiedy. Zemsty nie doczekałem się, ponieważ w naszej okolicy powstała partyzantka ukraińska, która zagroziła Rosjanom. Gdy władze radzieckie wpadły na ślad oddziałów ukraińskich /UPA/ - zaczęły wywozić rodziny ukraińskie.

Do tego pewnej nocy komendanta milicji wyprowadzono z domu i ślad po nim zaginął.

Władze radzieckie powoływały dziesiętników, każdy dziesiętnik odpowiadał i miał pod opieką 10 rodzin. Musiał wiedzieć o nich wszystko a także zawiadamiać je o zebraniach. Musiał także wiedzieć z jakiego powodu ktoś nie przyszedł na zebranie. Przy wyborach do Zgromadzenia Ludowego, które były rozprowadzane przez częste zebrania czyli mitingi, dziesiętnicy odpowiadali za swoich ludzi, że to aby każdy posiadał głosować.

Do kolektywizacji nie doszło, ale szeroko propagowano tę sprawę. Na rolników nałożono wysokie podatki. Najwyższe podatki nałożono na "kułaków". Były one tak wysokie, że nie byliśmy w stanie ich zapłacić. Zderzało się, że sprzedawano pościel i blachę z dachów, aby móc zapłacić podatek. Gdy "kułak" nie przyszedł na zebranie, to wszyscy ludzie musieli na niego czekać. Licho się w wielkim strachu i bez żadnej nadziei.

Wejście armii niemieckiej początkowo przyniosło pewną poprawę, gdyż znikło zagrożenie Syberii. Wkrótce nastąpiła jednak jeszcze większe zagrożenie ze strony Ukraińców. Świcie mówiono, że Polak, Żyd i komunista jest wrogiem narodu ukraińskiego. Tak głosili ukraińska SS powołana przy wojsku niemieckim. Powstała wielka partyzantka ukraińska i zaczęły się jasne mordy Polaków. Wprost, w oczy, mówiono, że mogą cię zabić i nie będą za to karani. W dalszym ciągu Polacy żyli bez żadnej nadziei. Powstała polska samoobrona, która zajęła się zdobywaniem broni i wzmożeniem czujności. Broni kupowało się od żołnierzy węgierskich za słoninę. Byłem członkiem samoobrony. Z dnia na dzień sytuacja pogarszała się. Bandy szły przed frontem niemieckim, mordowały, paliły budynki i rabowały dobytek. Zimą ukrywaliśmy się w kościołach, w budynku pewnego Ukraińca, po lasach a nawet w grobowcach na cmentarzu.

1 kwietnia 1944 r. przyszła kolej na naszą wieś. Czuliśmy, gdy o

godz. 22 usłyszałem krzyk i strzały Polaków, zobaczyłem dymy pożarów. Każdy ukrywał się, gdzie mógł. Jedna rodzina polska zdażyła uciec na strych swojego domu i tam się obroniła. Jednemu z gospodarzy bandyci odgłębali nogę, innemu zapatrzoną drutem przebito pierś. Wsi nie spalono całej, bo było tam wiele zabudowań ukraińskich. W tej sytuacji nie pozostało nic innego jak tylko uciekać z ciemnych baranów.

Po roku 1944 wyjechałem do Centralnej Polski i tu osiedliłem się jako repatriant. Otrzymałem gospodarstwo polskie, obecnie jestem na rencie i jest mi DORNEK.

Wrocław, 15.VIII. 1988 r.

Ad1) Michał Góral, ur. 19. 10. 1912 r., Ietewczyce, pow. Radziechów, woj. tarnopolskie, syn Michała i Marii, rolnik, 7 ha ziemi, wykształcenie podstawowe, 5 klas, przynależność organizacyjna - Związek Strzelacki.

Ad2) Urodziłem się na Kresach, urodził się tam także mój Ojciec, Dziadek, Pradziadek, zajmowali się rolnictwem, mój ojciec dodatkowo pracował w urzędzie gminy jako sekretarz od 1905-1927 roku.

Ad3) Wkroczenie armii czerwonej przyniosło mniejszości polskiej smutne chwile, żołnierze radzieccy zachowywali się dobrze. Wojska polskiego - wiazało się małe grupki wycorujące się ze wschodu na zachód.

Ad4) Początkowo administracja radziecka nie robiła różnicy między Polakami a Ukraincami, mówili, że u nich wszyscy równi. Trwało to 6 miesięcy. Po tym czasie na Syberie wywieziono 5 rodziny, 18 osób. Byli to osadnicy, którzy przyjechali w 1922 roku, z okolic Krakowa.

Ad5) Wybory do Zgromadzenia Ludowego rozpropagowane były przez częste zebrania, tzw mitingi. Powożano dziesiętników i oni odpowiadali za swoich ludzi, żeby każdy poszedł głosować.

Ad6) Należałem do Samoobrony, broń kupowało się od żołnierzy węgierskich za słoninę.

Ad7) Pierwszy kontakt z władzą radziecką miałem zaraz po powrocie z wojny, na wojnę powołany byłem do Policji Granatowej. Po powrocie wezwano mnie na posterunek bym oddał mundur. Nie pogodziłem się z tym i poszedłem do Powiatu, do Komisarza, opowiedziałem całą historię. Komisarz zapytał mnie, czy byłem oficerem, odpowiedziałem, że nie. Zapytał wówczas czy do nas jest telefon, odpowiedziałem, że nie ma, a on do sekretarki (Żydówki, "dawaj maszynę, pyszi se jczas oddat". Z tym pismem poszedłem do gminy zostawiłem go na stole i wyszedłem. Sekretarz wyleciał za mną i prosił bym nigdzie nie chodził bo mundur zostanie oddany. Na drugi dzień jeszcze spałem jak przyniesiono mi mundur, ale Komendant Milicji wygrażał, że mi tego nie zapomni. Spodziewałem się, że zostanę wywieziony na Sybir, nie wiedziałem tylko kiedy. Zemsty nie doczekałem się, ponieważ w naszej

okolicy powstała partyzantka ukraińska i zagroziła Rosjanom. Gdy władze radzieckie wpadły na ślad oddziałów ukraińskich (UPA) zaczęto wywozić rodziny ukraińskie. Do tego pewnej nocy komendanta ~~pewnej nocy~~ wyprowadzono z domu i ślad po nim zaginął.

Ad8) Do kolektywizacji nie doszło, ale szeroko propagowano tę sprawę. Powołano dziesiętników, każdy dziesiętnik odpowiadał miar pod opieką 10 rodzin, i musiał wiedzieć o nich wszystko, zawiadamiał także o zebraniach. Dziesiętnik musiał wiedzieć z jakiego powodu ktoś nie przyszedł na zebranie. Na rolników narzucono wysokie podatki. Najwyższe podatki narzucono na kułaków. Były tak wysokie, że nie byliśmy w stanie ich zapłacić. Zdarzało się, że sprzedawano posciel i blachę z dachów, aby zapłacić podatek. Gdy kułak nie przyszedł na zebranie wszyscy ludzie musieli na niego czekać.

Ad9)

Ad10,

Ad15) Zanikły wszelkie kontakty z mniejszościami narodowymi.

Ad16) Złyło się w wielkim strachu bez żadnej nadzieji.

Ad17) wejście armii niemieckiej początkowo przyniosło pewną poprawę, gdyż znikło zagrożenie Syberii. wkrótce nastąpiło jeszcze większe zagrożenie ze strony Ukraińców. Jawnie mowiono, że Polak, Żyd i komunista jest wrogiem narodu ukraińskiego, tak głośno Armia Ukraińska SS, powołana przy wojsku niemieckim. Powstała wielka partyzantka ukraińska i jawne mordy Polaków. wprost w oczy mowiono, że mogą cię zabić i nie będą za to karani. w dalszym ciągu Polacy żyli bez żadnej nadzieji. Powstała samoobrona, zdobywanie broni i wzmocnienie czujności. ale z dnia na dzień sytuacja pogarszała się. bandy szły przed frontem niemieckim mordowały palły budynki i rabowały dobytek. Zimą ukrywaliśmy się w koscielnicy, w budynku u pewnego Ukraińca, po lasach a nawet na cmentarzu w grobowcach.

1 kwietnia 44 przyszedł kolej na naszą wieś. Czuwałem gdy o 22 usłyszałem krzyk i strzały Polaków, żony pożarów. Każdy ukrywał się gdzie mógł. Jedną rodziną polską zdążyła uciec na strych swojego domu i tam się

obronią. Jednemu bandyci odrąbali nogę innemu przebito zaostzronym
drutem pierś. wsi nie spalono całej, bo było tam wiele zabudowań ukra-
ińskich. w tej sytuacji nie pozostawało nic jak tylko ucieczka do Polski
Centralnej.

Ad 18)

Ad 19) Po roku 1944 wyjechałem do Centralnej Polski i tu osiedliłem
się jako repatriant, otrzymałem gospodarstwo poniemieckie, obecnie
jestem na rencie i jest mi DOBRZE.

Wrocław 15-VIII-1988